

KATOLIK

PISMO POŚWIECONE

LUDOWI KU CNOTCE, NAUCE, ZBOGACENIU.

Szanuj język ojczysty! to prawo Boga a obywatela obowiązek.

Wychodzi we Wtorek i Piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi 1 markę, w Austrii 1 złr.

Za ogłoszenia
płaci się od miejsca wiersza
(czwórka) drobnego 20 fen.

Wiara,
miłość Boga i
bliźniego.
Oświata.

Oszczę-
dność, trzeźwość,
stowarzysze-
nia.

Sprawa dzieci polskich w sejmie pruskim.

Posłowie polscy stawili w sejmie następujący wniosek:

„Zważywszy, że usunięcie mowy polskiej jako mowy wykładowej i przedmiotowej w szkołach ludowych prawom natury i prawom historycznym polskiej ludności, oraz zasadom pedagogiki się sprzeciwia; zważywszy, że przez całkowite usunięcie polskiej nauki ze szkoły, jako też przez wykluczenie w największej części mowy ojczystej przy nauce religii św. tejże nauce częścią z wielkim jest uszczerbkiem, częścią osiągnięcie właściwego celu niemożliwym czyni i dla tego na polu szkolnictwa do tych środków należy, które religii katolickiej bezpośrednio krzywdę czynią, wzywa się rząd królewski, aby

zniósłszy przeciwne rozporządzenia, mowę ojczystą polskich dzieci w szkołach ludowych znowu jako mowę wykładową i przedmiotową zaprowadził,

a udzielanie nauki religii św. we wszystkich oddziałach szkoły ludowej wyłącznie w ojczystej mowie nakazał.”

Pierwszy w tej sprawie zabrał głos poseł ks. dr. Stablewski i powiedział mniej więcej co następuje: Pan minister oświecenia obstaje przy tem, że dzieci polskie powinny się uczyć bez pomocy mowy ojczystej, a my, Polacy, obstajemy przy tem, że bez mowy ojczystej dzieci nasze niczego się nie nauczą w szkole. Kto ma oczy i chce widzieć, ten łatwo spostrzeże, do czego prowadzi nauczanie dzieci naszych podług obecnego systemu. Czasy obecne są takie, że potrzeba unikać wszystkiego, coby umysł ludzi wzburzało. Pod tym względem wobec nikogo tak bardzo nie grzeszono, jak wobec Polaków. Przysięgi królewskie poszły w zapomnienie, a nigdzie w historii nie widzę przykładu, aby słowa królewskie tak poniewierano, jak w administracji szkolnej. Czy przez takie postępowanie wzmacnia się zaufanie do tej osoby, do której wszyscy poddani oczy swe zwracają? (do króla). Czy nie podkopuje się powagi rządu, gdy tenże rząd nie dotrzymuje słowa w sprawie, w której chodzi o prawo natury? Socjaliści umieją to wyzyskać. W Berlinie postawili tylko dla tego Janiszewskiego na kandydata do parlamentu, aby dać ludowi polskiemu do zrozumienia, że tylko u socjalistów znajdzie pomoc na swą biedę. Dla tego też między ten lud, dotąd nie zarażony socjalizmem, wkładać się poczyna zaraza socjalistyczna. Rzecz to przecie bardzo jasna; mówicie panowie: szkoła ludowa, a mowy tego ludu w niej nie ma, więc cóż to za szkoła ludowa. Czy p. minister myśli, że za pomocą obcej mowy lepiej się dzieci wykształcą, jak za pomocą ojczystej? Tego żaden pedagog nie powiedział, a prosty rozum mówi, że dzieci, które naraz w obcej

mowie uczyć się mają, przeniesione niejako w obcy świat, nie mogą z korzyścią z nauki korzystać. Pan minister uważa to za środek germanizacyjny. Jedność mowy nie może spowodować jednności myśli. To widzieliśmy na socjalistach; oni mówią po niemiecku, a przecie myślą inaczej, aniżeli inni Niemcy. Przez naukę dzisiejszą osłabia się pojmowanie polskich dzieci, jak to sam pan minister przyznał. W Berlinie jest wielu robotników polskich, wychowawców dzisiejszej szkoły i ci sprawiają księżom największą mozołę, bo dla religii są zupełnie obojętni. Jakże może być inaczej, jeżeli robotnik idzie na obczyznę, nie umiając się modlić z polskiej książki do nabożeństwa? Co więc pozostało z przysięg królów, coż pozostało z prawa rodziców? Pan minister podlega niezadowoleniu przez swoją politykę szkolną. Żaden socjalista nie zdolny ludu tego tak podburzyć, jak polityka, którą słusznie nazwać można: „wygłodzeniem duchowego życia ludu”. Polityka Rosyjan w nadbałtyckich prowincjach jest nieczem w porównaniu do naszego systemu, bo tam nie ma przymusu szkolnego, a u nas włoką dzieci nasze gwałtem do niemieckiej szkoły. Rząd utrudnia naukę polskiej mowy także i poza szkołą; lantraci wypytyują się księży, czy nie uczą polskiego czytania i pisanja. To wszystko zmusza nas do podnoszenia ciągle i ciągle głosu, aby przeciw odstawieniu od tego nieszczęsnego systemu. Pewien poseł konserwatywny oświadczył tu, że to ucisk sumienia, jeżeli polskie dziecko w polskiej szkole po polsku religii się nie uczy. Odbieram setki listów od rodziców, w których mi piszą, że dzieci w religii nic nie umieją. Mogę to z własnego doświadczenia potwierdzić. Powołuję się na świadectwo wszystkich biskupów w Prusach, którzy poświadczają, że nauka religii, udzielana w obcym, nie ojczystym języku, bez skutku pozostać musi; po niemiecku uczą się dzieci słów na pamięć, ale do serca dziecka religia nie wnika. A jaki skutek tego? Oto mnożą się zbrodnie w zastraszający sposób. Za ten upadek moralny jest w znacznej części szkoła odpowiedzialną.

Pan minister przysięgał, że nauczycieli, nie umiających po polsku, będzie posyłał tylko do tych okolic, gdzie znajomość języka polskiego nie jest potrzebna. Dzieje się właśnie przeciwnie. Niemieccy nauczyciele dostają się do czysto polskich okolic, a skutkiem tego nauka religii odbywa się po niemiecku. Od r. 1887 zaprowadzono w niektórych powiatach niemiecki paucierz i religii uczą po niemiecku, a inspektorowie starają się o to, aby resztę polskiej nauki religii pogrzebić. Dzieciom w głowie się miesza, nie wiedzą, która modlitwa prawdziwa, czy modlitwa nauczyciela, czy matki. Jestto niesłychana rzecz, aby nauczyciel słówka po polsku nie umiający, uczył dziecko słówka po niemiecku nie umiające. Musi więc dobrze dopomagać znakami, palcami i kijem. Biją też nauczyciele, a zachodziły już wypadki, że na śmierć pobili dzieci. W

sprawach szkolnych radzą protestanci inspektorowie i protestanci radcy. Zdaje się, że stoimy w czasie najniebezpieczniejszym dla Kościoła katolickiego. Odrzucanie od Kościoła dokonuje się systematycznie. Rząd zakazuje nauczycielom, powiedzieć cośkolwiek ze szkoły. Redzice muszą dla tego podejrzewać szkołę, że dzieje się tam coś takiego, co w tajemnicy trzeba. Wszystkie szkoły ewangelickie w Poznańskim są pod nadzorem ewangelickich inspektorów.

Między 41 inspektorami szkolnymi w prowincji poznańskiej jest 6 katolików! Pan minister, który tu w sejmie popierania szkół symultannych się wypiera, jest w istocie największą podporą tychże szkół; gdzie jest 8 lub 9 dzieci ewangelickich w szkole, zaraz ustanawiają ewangelickiego nauczyciela, podczas gdy rodzice 50 lub 60 dzieci napróżno proszą o nauczyciela katolika. W pewnej wsi obiecał rząd przysłać nauczyciela katolika, jeżeli gmina wybuduje nową szkołę. Przysłał też istotnie, ale tylko na tydzień! Wobec takich stosunków nikt przeciw powiedzieć nie może, aby rząd równo się katolikami, jak z protestantami obchodził. A to wszystko pochodzi ztąd, że w ministerstwie nie ma żadnego radcy katolickiego. Pan minister zamianował dyrektorem p. Kùglera, o którym wiadomo, że przeciw katolikom agitował. Dowodzi to, że pan Gossler chce jeszcze ostrzej względem nas postępować, aniżeli Falk. Czasy nasze nie są potemu, aby przeciągać ludzi jednego Kościoła do drugiego. Chodzi o to, aby ratować podstawy społeczeństwa i chrześcijaństwa. Wszyscy, którzy wierzą, że tylko w Jezusie Chrystusie jest ratunek dla świata, powinni sobie podać ręce. I polityczne położenie powinno rząd wstrzymać od drażnienia poddanych. Żyjemy w ważnej chwili; mamy nadzieję, że oko monarchy, które potrzeby i biedy ludu tak ocenić umie, spostrzeże także biedę polskiej ludności, z tej ludności, z której mężowie krew przelewali za króla i państwo. Żądamy, aby dzieci nasze uczono w szkołach po polsku. Mamy nadzieję, że prędzej czy później rozważni i prawdziwie chrześcijańscy politycy w Prusach to uznają i językowi naszemu przynależąca mu się prawa (Brawo! wołają Polacy.) Na to odpowiedział p. minister Gossler: Proszę moich radców nie zaczepiać, ja za nich jestem odpowiedzialny; ze skargami na nich, trzeba się do mnie zwracać. Co się tyczy szkół, to rzecz się ma tak: Nie jestem za szkołami symultannymi, ale od razu wszystkich znieść nie mogę. Takie szkoły chciałbym zatrzymać tylko tam, gdzie ludność jest uboga i katolicka zmieszana z protestancką. W niektórych szkołach jest dziś liczba katolickich dzieci większa, aniżeli ewangelickich, jak to było przed kilku laty. Pochodzi to ztąd, że gdy do pewnej okolicy przyprowadzi się wielu robotników katolickich, wtedy i w szkole przybędzie dzieci katolickich. Wtedy przecie nie można zaraz szkoły zmieniać, bo nie wiedzieć, jak długo katolicy robotnicy na miej-

Król nocy.

Powieść z życia Irlandczyków.

(51)

(Ciąg dalszy)

Naraz wybiła dwunasta.

— O to właśnie czas, o którym te opryski rozpoczyna swe obrady.

— Czy pańscy ludzie są gotowi?

— Na pierwsze gwizdnięcie zobaczy ich pan wychodzących z pod ziemi.

— A ów dom czy jeszcze daleko?

— Zaraz tam będziemy; lecz nie spieszymy się zanadto. Trzeba dać czas ptaszkom do zebrania się.

— Czy pan sądzi, że i inni tam przybędą?

— Baczność! Słyszę odgłos kroków po za nami.

Proszę się nie obracać, lecz gwarzmy dalej, — napominał doktor po cichu towarzysza, poczem rzekł głośno: — Ten Raynold był zawsze ulubionym bardzo malarzem i godzinami podziwiałem nieraz jego obrazy.

Odgłos kroków zbliżał się coraz więcej. Pan Simon wyjął z kieszeni chustkę, wytarł nos i znów spuścił powoli rękę.

— Ja zaś wcale go nie znam, — odrzekł Bob ze znakomicie udaną miną obojętności.

— Jeżeli się tylko sposobność nawinie, radzę panu z niej korzystać, bo to znakomity kolorysta, który...

Nieszczęśliwy Bob nie dosłyszał już końca zdania i padł, jak kamień na ziemię.

Silne uderzenie młotem w głowę, zadane ręką kowala, odebrało mu przytomność.

— Uduś go! — rozkazał William cichym głosem.

— Tu jego chustka.

Kat tajnego trybunału spełnił ten rozkaz.

Morderstwo zostało spełnione tak, że ani kropla krwi nie została wylaną, żaden krzyk nie przerwał ciszy na plantacjach.

— Schwyć go teraz za nogi, a ja wezmę za plecy!

Tom był posłuszny i obydwa zanieśli trupa aż do rzeki.

— Czy mam uwiązać kamień u szyji? — zapytał morderca.

— Nie, wrzucmy go tak.

— Wraz z sakiewką i zegarkiem?

— Nie ruszając niczego!

— Szkoła! — wybełkotał zbrodniarz.

Trup zginął pod wodą.

— Teraz wróć do domu, uważając, by cię nikt nie spostrzegł! — rzekł doktor.

Po oddaleniu się kowala patrzył Irwinghton jeszcze przez chwilę na rzekę, która wskutek odpływu opadała zaczęła, a uporządkowawszy swe ubranie, puścił się znów w drogę, aby dopędzić swych towarzyszy.

— No, przybywasz nareszcie, mój wuju! Ocze-

kiwaliśmy się oddawna! — rzekł Firebrand. — Zaczyna być zimno.

— Winna temu pewna osoba, która spotkawszy się ze mną powiedziała mi, że dom wam wskazany już nie jest zamieszkały, — odrzekł zimno uczony. — A więc nawróćmy! O tej porze nie można myśleć o wynalezieniu innego schronienia. Patryk prześpij się tej nocy w moim pokoju, a jutro przejedziemy się do Bantry, gdzie jak sądzę, będę mu mógł udzielić niektórych wiadomości o jego rodzinie.

— Do katedry, żeby być widzianym, że taki spacer zrobimy napróżno, byłbym pięknie w domu pozostał! — mruknął Firebrand z niechęcią.

— No, ale ta droga bynajmniej nie była bez pożytku, — rzekł doktor.

— Pragnąłbym się dowiedzieć, na co się przydała? — zapytał towarzysz.

— Chociażby tylko na to, by orzeźwić twą głowę, a i to coś warte! A teraz chodźmy do domu!

Godzinę później spali mocno w hotelu „Imperial” i wuj i siostrzeniec. Tylko Patryk nie mógł zmrzyć oczu; on myślał o swej Sally.

IV.

Jakkolwiek doktor zdawał się spać bardzo mocno, sen jego nie trwał długo. Około czwartej godziny rano zauważył Patryk, że towarzysz jego ubrawszy się po omacku, poczem zapalił świecę i usiadłszy do stołu zaczął pisać, albo raczej rysować, gdyż zamiast

scu zostaną. Niepokoju i niezadowolenia jakie między ludnością panuje, nie wywołuje szkoła. Przyczyna leży głębiej. Ludność katolicka wogóle mnoży się! W Berlinie samym mieszka dziś 150 tysięcy katolików, a z tych 50 tysięcy Polaków. Katolicy mnożą się więcej aniżeli ewangelicy. Ztąd można wznosić, że katolicy ani Polacy nie mają przyczyny być niezadowoleni. Co do stosunków szkolnych, to większa część skarg dziś przytoczonych, już dawniej wypowiedzianą została, ale okazała się nieprawdą. Wielu uzaleniom uczynionym zadość. Jeżeli Polacy ciągle się tu skarżą, to dla tego, aby robić hałas (niepokój między postami polskimi.) Nie zupełnie się też zgadza, że nauka religii obywateli się bez nadzoru księży. Księża mają prawo kierować tą nauką. Ks. Arcybiskup życzył sobie tego prawa dla księży i rząd zgodził się na to. Mówca polski mieszka zawsze sprawę polską z sprawą katolicką. To nie jest słuszne. Przecie polscy katolicy ciągle się sprzecają z katolikami niemieckimi i z nimi razem nie trzymają. Gazety polskie zaczepiają biskupów. Na Warmii i na G. Śląsku rozszerza się agitacja wielkopolska. (Temu zaprzeczamy. Red.) Ks. biskup warmiński ma najwięcej zmartwienia z powodu „Gazety Olsztyńskiej“. Gdy ks. biskup był w Gietrzwałdzie, rozmawiał z dziećmi po niemiecku, „Gaz. Olsztyńska“ i „Pielgrzym“ zaraz pisały, że to grzechem jest, aby katolicki biskup z polskimi dziećmi po niemiecku mówił, to ciągle dokuczanie biskupom pochodzi z ruchu wśród ludu polskiego, który przed powagą kościoła się nie zatrzyma. Cały ten ruch posuwa się w kierunku demokratycznym. Proszę, abyście panowie nie mieszała sprawy polskiej z sprawą katolicką. Dopóki choć jeden z dzisiejszych ministrów na posadzie pozostanie, dopóty nic się nie zmienia.

Po nim przemówił poseł polski, ks. kan. Neubauer o stosunkach szkolnych w Prusach Zachodnich. Uskarżał się między innymi także na książki szkolne dla szkół katolickich, w których wychwalają Lutra. Księgom nie daje rząd inspekcji nad szkołami, a rozporządzenie ministra, aby w najniższym oddziale uczono religii po polsku, bardzo rzadko tylko jest zastosowywane. W takich warunkach muszą się Polacy czuć uciśnionymi.

Potem jeszcze raz przemówił ks. dr. Stabilewski w odpowiedzi na mowę ministra. „Takiem samem (tak mówił mniej więcej) jakim możemy ministrowi powiedzieć, że nie mamy do niego zaufania i do jego radców. Pan minister nie mi nie odpowiedział na to, jakie skutki ma i będzie miała dzisiejsza szkoła. Najwięksi kulturnicy potępiają tę szkołę. Wyobraźcie sobie panowie, że do tej szkoły posyłają rodzice dzieci swe z płaczem! (Tu poczęli się śmiać liberali!) Nie życzę wam, którzy się śmiejecie, aby wasze dzieci kiedykolwiek w takim położeniu były. Pan minister powiedział, że Polacy się mnożą, a więc muszą mieć dobrze. Bogu chwała, że pan minister nie ma przynajmniej na to środka, aby przeszkodzić mnożeniu się polskich dzieci. Czy to jest równem traktowaniem katolików i protestantów, gdy z 41 inspektorów szkolnych tylko 6 jest katolików? Czy to równość, gdy dyakoni-sek protestanckich coraz to więcej a katolickim siostrom miłosierdzia ciągle przeszkody w drogę się kładzie? Czy to równość, gdy nauczyciele seminarjów uczą religii bez pozwolenia biskupa, słowa po polsku nie umiejac? Gdy chodzi o budowę ewangelickich szkół, ma rząd zawsze pieniądze, na katolickie nie ma. Księża mają niby prawo dozoru nauki religii, ale szkolnym inspektorem jest pastor ewangelicki. Jakże może ksiądz katolicki być poddany pastora? Co do agitacji, to rząd przecie najwięcej się do niej przyczynia. Nasi biskupi sami sobie dadzą radę z gazetami, jeżeliby te niesłusznie przeciw nim występowały. Tego jeszcze nie czynią. My wiemy, co nam, jako katolikom przystoi. Zarzut p. ministra, przy tej sprawie,

piórem posługiwał się czerwonym ołówkiem, którym skreślił jakieś dzwaczne, pomieszczone z cyframi figury, jakoby był zajęty rozwiązywaniem geometrycznego zadania.

Zamiast wymazać lub wydrapać kabalistyczne znaki, które nie zupełnie wypadły po jego myśli, zwilżył papier swym oddechem, poczem stał je od razu palcami. Papier jako i ołówek były jego wynalazkiem.

Gdy skończył, złożył ową karteczkę i schował do pugilaresu. Następnie napisał zwyciężnym atramentem dwie czy trzy depezesy, pozostawiając szerokie odstępy między wierszami; w tych odstępach napisał wtedy jakimś bezbarwnym płynem pewną ilość wyrazów, co osuszywszy, badał jak najpilniej, trzymając kartkę przeciw światłu, a gdy tylko słowa pisane zwyciężnym atramentem były widoczne, dał znak Irlandczykowi.

Tenże powatawszy zbliżył się do stołu.

— Mój panie, niechże mi pan sprawi tę przyjemność, i odczyta mi półgłosem te depezesy, aby nie zbudzić sąsiadów.

Patryk przeczytał najprzód list, w którym doktor Irwinghton donosi swemu koledze doktorowi Burman w Nowym Jorku, że w pokładach łupkowych w Bantur znalazł odcisk starożytnego olbrzymiego zwierzęcia „Megatherium giganteum“.

— Czy pan nie więcej tam nie widzi? — zapytał William.

— Nic a nie.

— Proszę raz jeszcze zobaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że nam tylko o hałas chodzi, bardzo mnie zadziwił. Czy p. minister nie wie o tem, że jego nazwisko jest znane w każdej chacie polskiej, nie myśli p. minister o łzach matek i dzieci (Liberali znowu się śmieją.) Moi panowie śmieszkuje, jeżeli wy tego nie rozumiecie i pojąć nie chcecie, natenczas pamiętajcie, że jeżeli tak dalej pójdzie, to ta polityka doprowadzi do tego, że was wszystkich zmiecie! My tu apelujemy do króla a p. minister nazywa to robienie hałasu. Straciliśmy już nadzieję, aby p. minister był dla nas sprawiedliwym. Na szczęście Bóg jest wieczny, ministrowie nie są wieczni. I p. Gossler przestanie kiedyś być ministrem! (Brawo! wołają Polacy, a liberali sykają.)

Potem odbyło się głosowanie. Za wnioskiem głosowali Polacy i centrum; wszyscy inni przeciw, dla tego wniosek odrzucony.

Uczcie dzieci czytać po polsku.

Wiadomości z całego świata.

Sejm pruski. Dnia 18 go marca była w sejmie mowa o sprawach robotniczych. Poseł Schulz z Bochum (liberal) pod niebiosą wynosił panów i mówił, że strejk był nie dla tego, że robotnikom bieda dopieka, jeno dla tego, że ich socjaliści do tego namówili: (Co do górnośląskiego strejku śmiało powiedzieć możemy, że to nieprawda — Red.) Na to powstał wielki przyjaciel robotników, ks. kap. Dasbach z Trewiru i stał w obronie robotników, mianowicie zatrutych w kopalniach nad rzeką Saarą. Mówił długo a z dowodami w ręk. Później z tej mowy podamy więcej. Na to wstał p. Vopelius (wolno-konserwatywa) i arekci, iż takiemu posłowi, jak ks. Dasbach wierzyć nie można, bo on już bardzo wiele razy za przestępstwa prawowe był skazywany. (Ks. Dasbach redagował podczas kultorkampfu gazetę i jako redaktora spotykał go częste kary tak n. p. jak ks. Radziejewski przy „Katoliku“ Red.) W dalszym ciągu mowy potępiał ten pan Vopelius robotników. Potem jeszcze pewien liberal swój trzy grosze przeciw robotnikom wacił, a po nim zabrał głos pan Letocha i tak powiedział: Moi panowie! Moi wyborcy są w największej części biednymi robotnikami na G. Szl., dla tego uważam za mąą powinność ująć się za nimi. Strejk na G. Szl. trwał od 16—25. Maja. Z 53 kopalni nie strejkowało wcale 26. Wielkich wybryków robotnicy tamtejsi się nie dopuścili. W piśmie górnośląskiego związku górniczo-hatniego napisano, że gazety przyzywały się tam do strejku i że strejk ukończył się tylko dla tego tak spiesznie, ponieważ „panowie“ wnet byli gotowi do podwyższki płacy o 12 1/2%. To się nie zgadza. Gazety górnośląskie nie turzyły ludzi do strejku, lecz odradzały od niego, a gdy wybuchi, napominaly, aby wybryków się nie dopuszczano. Tak pisał n. p. „Katolik“, którego straja się różni oczernić i znieławić. Ze pisano iż żądania robotników są słuszne, to nie mogło ludzi burzyć bo Górnoślązacy sami wiedzą, że oni najdłużej pracować muszą a najniższy zarobek mają, o czem już w r. 1883 i 1884 in, w sejmie, mówiłem. Ja twierdząc, że na G. Szl. niektórzy „panowie“ strejk wywołali, którzy właśnie w nowym czasie, mimo próż robotników, zarobek miżyli. Tak było n. p. na Kleefasie. Że tak było, o tem świadczą sprawozdanie komisji. D piero skutkiem strejku poczęło nieco lepiej płacić. Cierzą się z tego tem więcej, ponieważ wiem, że dla kontraktów zawartych na dłuższy czas „panowie“ z obecnego podwyższenia węgla wiele zyska nie mają. Rząd powinien coś nazywać, aby dalszej dr gości węgla zapobiedz. A może to użycie w ten sposób, jeżeli węgle z awych kopalni po re-talnych cenach sprzedawane będzie. Panowie Thiele-Winkel i hr. Schaffgotsch są związali kontrakt mi i nie mogą więcej żądać za węgle jak tylko tyle, po ile dostawiać węgla się zobowiązali, a przed strejkami były ceny o wiele niższe, aniżeli teraz. Ci pacowie nietylki, że nie zarabiają nie więcej, ale tracą przeto, że robotnikom teraz więcej płacić muszą. Jeżeliby mieli jeszcze więcej płacić, tedy będą mieli straty. Dlatego wątpię, czy właśnie ci panowie tymczasem zarobki jeszcze podwyższyć będą mogli. Radzą i in z tego więcej robotnikom, aby pamiętali, że jak pracodawca bez robotnika, tak robotnik bez pracodawcy żleby wyszedł. Jestem przyjacielem robotników, ale pamiętam zarazem o tem, że jeżeli robotnikom ma się dobrze powodzić i pracodawcom tak samo dobrze wieść się musi. Dla tego radzę robotnikom górnośląskim, aby nie żądali za wiele, aby nie żądali n. p. 50% podwyższki, jak niektórzy westfalacy robotnicy. Na G. Szl. były przyczynami strejku zarobek i długocć szychty. Do strejku trwała zwykłe szychty 12 godzin, często jednak 14 i 16. Mam nadzieję, iż teraz się to zmieni. Żądanie robotników 10-godzinnej szychty, jest uprawnione. Związek hutniczy chce koniecznie 12-godzinnej szychty. Robotnicy górnośląscy chcą, (jak to komisya podawali) 10-godzinnej szychty. Ci którzy powiadają, że robotnicy, nie przywiązują do tego żadnej wagi, mylą się. Nad Rannem wydaje górnik rocznie przecięciowo 181, w innych stronach 278, na Śląsku 355 i 369, a więc dwa razy tyle, jak gdzieindziej. Górniczy górnośląscy pracują dziesięć. — Powietrze po strekach w kopalniach jest złe i zgubne. Urząd górniczy wydał ważne w tym względzie rozporządzenia 1-go kwietnia 1888, ale na to mało zważają.

Ja sam byłem w kopalni i przekonałem się, że powietrze jest złe a dym od prochu dopiero pół godziny po wystrale się rozchodzi. Świeżego powietrza nie było tam wcale. Jak to wytrzymał w takim powietrzu 12 godzin. Dla tego tyle inwalidów i tyle wdów na G. Szl. Robotnicy marują, a przeie należą oni do ludu wytrzymalego i mowego. W kopalni podnoszą jaszczkę, że strejku nie załagodziłi urzędnicy. Zasnaga to księży. Z dalszych obrad będzie w przyszłych numerach więcej.

Wiemoy. Podobno Cesarz zaprosił Ojca św., aby przysłał swego zastępcę na konferencyę robotniczą berlińską. Pewnem też jest, że nasz Najprzew. Ks. Biskup będzie jednym z delegatów niemieckich na teje konferencyi.

— Zarobek robotników w kopalni węgla w roku 1880 wynosił w przecięciu na szychte: na Górnym Śląsku 2,03 m. (w r. 1888 tylko 1,85 m.), w Dolnym Śląsku 2,23 m. (1,85 m.), w Dortmundzie 3,05 m. (2,69 m.), około Bonn 3,24 m. (2,93), koło Akwizgranu 2,73 m. Tak podaje urzędowe sprawozdanie.

— Donoszą, że p. dr. Windthorst miał dłuższą naradę z ks. Bismarckiem.

— Dawniejszy nauczyciel Cesarza, dr. Hinzpeter, ma objąć niedługo pewien wysoki urząd.

— W Sobotę zbiorą się delegaci na konferencyę robotniczą w Berlinie, w pałacu ks. Bismarcka. Minister handlu, Berlepsch, powita przybyłych delegatów po francuzku. W Poniedziałek rozpoczną się narady.

W Bawaryi katolicy bardzo dzielnie się bronią. Wiadomo, że w tym kraju starokatolicy bardzo się rozpierali, a rząd ich popierał. Posłowie katolicy upomnieli się o to, jako też o wiele innych krzywd, jakie się katolikom dzieją. Prezes ministrów Lutz, katolik z imienia, nie chciał o żadnych zmianach na rzecz katolików słyszeć. Dobrze, odpowiedzieli posłowie katolicy, nie chcecie wy na nasze żądania przystać, tedy i my nie przystaniemy na żądania rządu, gdy ten przedłoży nam etat. Tak się stało. Posłowie katolicy, mając większość w sejmie, zgodzili się tylko na takie wydatki, które są koniecznie potrzebne, a nadzwyczajne wszystkie poskreślali. Rząd próbuje teraz, aby jako do zgody z katolikami doprowadzić. Zapytał się więc biskupów, co oni myślą o starokatolikach. Zapytani odpowiedzieli, że to są heretycy. Można się spodziewać, że rząd się odwróci od starokatolików.

Galicja. Proces przeciw żydom wadowickim się ukończył. 39 oskarżonych skazano na więzienie i koszt. Neumann, restaurator z Oświęcimia skazany został na 3 lata, Herz na 4, Löwenberg i Landerer na 4 1/2, Sadger, Barber Schöner na 2, Iwanicki, Wassberg na 1 1/2, Erlich, Einhorn na 1, Kuppermann, Rudawski, Kostecki, Herschlowitz na karę 3 miesięczną, Laufer na 6 miesięcy. 11 naganiaczy dostało od 1 1/2 do 3 miesięcy więzienia. Prokurator wnosi apelacyę dla tego, że uważa karę Klausnera, Herza, Löwenberga, Landerera i kilku naganiaczy za niską. Adwokaci chcą wnieść zażalenie nieważności wyroku. Oskarżeni zachowali się podczas czytania wyroku spokojnie.

Francya. Zachwiał się ministerstwo francuskie. A dla czego? Dla rodzenków! Była mowa w sejmie o traktacie handlowym z Turcyą, który oba te państwa co dopiero zawarły. Na to krzyknęli posłowie niektórzy, że przez to suchych rodzenków wewiozą do kraju, a to będzie szkodziło kupcom francuskim. Przyszło do głosowania i gdyby nie kilka głosów byłby minister dostał oświadczenie nieufności. Byłyby gorzkie rodzenki! Ostatnie depezesy donoszą, że ministerstwo podało się istotnie do dymisyi. Bodaj te rodzenki! Podobno obecny minister wojny, Freycinet, ma zostać pierwszym ministrem.

Serbie już zupełnie wyraźnie idzie ku Rosji. W tych dniach utworzyła się rada państwowa. Razem należy do niej 16 radców, z tych 10 jest przyjaciół Rosji.

Włochy. Bieda wielka w całym kraju daje się coraz więcej uczuć. Tysiące robotników mrze głód, a pracy nie ma. Po miastach zbierają się robotnicy przed ratuszem i dopominają się roboty lub chleba. Kasy rządowe puste, pieniądze zjadły kolonie i gospodarka p. Krispiego. W niektórych miastach przyszło z tego powodu do rozruchów.

W Portugalii ciągle niepokoje. Magistrat stolicy Lizbony, sprzyjał republikanom, a występował przeciw królowi. Dla tego rząd zrzucił z urzędu dotychczasowy magistrat, a zamianował komisya z 7 członków w jego miejsce. Stary magistrat nie chciał ustąpić, cofnął się dopiero, gdy mu powiedziano, że go gwałtem z ratusza wyprowadzą. Liczni policyanci strzegą ratusza.

Z Sudanu (w Afryce). Okropne dochodzą wieści. Otóż panują tam zaraza i głód. Ludzie mrzą setkami. Rząd angielski, który tamtemi stronami się „opiekuje“ nie a nic nie czyni, aby okropnej nędzy zapobiedz. Do miasta Suakim, gdzie mieszka gubernator angielski, chronią się ze wszech stron ludzie. Ale żadnemu z nich nie wolno przez noc pozostać w murach miasta. Wojsko angielskie wygania ich z bramy. Niektórzy kładą się na ziemi, znoszą bicie, a nie chcą wracać do domów, gdzie głód i zaraza. Zdarzają się wypadki, że zabijają dzieci i jedzą ciała zabitych, że dobywają trupów z grobów i jedzą. Gdyby Anglia chciała, mogłaby w kilku dniach te okolice w żywność zaopatrzyć.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Abschluss
des Konsum- und Sparkassen-Vereins
zu Gühran pro 1889.
Einnahme betrug . . . 729,17 M.
Die Ausgabe betrug . . . 654,17 „
bleiben 75 00 M.
Zum Reservefond w. berechnet 7,50 „
bleiben 67,50 M.
Mitglieder waren am Jahres-
schluss 1888 121
Zugang . . . sind 122
Abgang war . . . 4
bleiben am Jahreschluss 1889 118
Gühran, den 22. Februar 1890.
Der Vorstand
Jakob Cysarz. Johann Uiczok.
Jakob Soika.

Cech piekarski w Król. Hucie G.-Sz.
Na zebraniu nadzwyczajnem cechu
dnia 24 Lutego 1890 postanowiło kolegium
cechowe jednogłośnie, to jest wszystkimi
głosami, uregulować sposób zapłaty za
pieczenie chleba i to tak, że za 2 chleby
15 fen. odn. za 1 funt 1 fen. pobierać
się będzie.
Ta uchwała wchodzi w życie od 1
Marca. Jeżeliby podpisany zarząd dowie-
dział się, że kto tę uchwałę przestąpił,
natenczas zapłaci ten, który ją przestąpił,
za każdy przypadek karę w sumie 10 m.,
które oddane zostaną miejscowej kasie
ubogich. (229)
To się podaje do wiadomości szan
publiczności z obwodu cechu piekarskiego
Król. Huty G.-Sz.
Królewska Huta, 1 Marca 1890.
ZARZĄD.
J. Kosiolek. E. Gross. E. Kern.
obermajster. sekretarz. rendant.
J. Gross ławnik.

Na Wielkanoc
polecam następujące towary po bardzo
niskich cenach:
austriacką cesarską, { po najtańsz.
wyborną mąkę pszenną 0 { cenach młyn.
Cukier w głowach za funt . . . 32 fen.
Farynę . . . 30 „
Wielkie rodzynki . . . 25 „
Koryntki . . . 10 „
Słodkie migdały przebrane 1 m 10 fen.
Gorzkie . . . 1 „ 10 „
jako też wszelkie do tychże potrzebne
przyprawy (280)

kawy,
zawsze świeżo palone (pomimo podwyżki
ceny) w czystym, smacznym towarze od
1,40 m. do 2 m.
Na nadchodzącą porę przy-
jęcia do komunii św. {
polecamy
świece ołtarzowe
za funt 1 m. 20 fen. Przy większym za-
kupie ceny o wiele niższe (280)
Emil Zehme,
Laura i nta (Hugo-Colonie)

Istotnie rzetelna wyprzedaż!
Z powodu mojej przeprowadzki żądam
wyprzedać mój cały skład dobrych to-
warów, jako to:
obleczenia dla chłopów i chłop-
ców, płaszcze (überciery), spo-
dnie (galoty), kabatki, jakle,
czapki i. t. d.
po znacznie niższych cenach.

D. Schindler,
kupiec we Wielkich Strzelcach,
rynek. (kw)

Babka zastrzona Drops
Cebula do
Rzodkiew miodowa do
najlepszy dytetyczny środek spożywczy
prze i w kaszlowi i chrypce do na-
bycia w wórczech po 10 fen. u
K. O. S. Wetzel w Szopienicach.

Zupełna wyprzedaż!
Z powodu przejścia interesu w inne
ręce, urządziłem zupełną wyprzedaż mego
SKŁADU
towarów łociowych
po cenie bardzo niskich. (285)
Wyprzedaż trwa tylko do 1 kwietnia
J. Glos,
Królewska Huta, Redenstr. 8.
Dla kolporterów, handlarzy. Par-
ty krawaty dla panów w najnowszych
wzorach (mustrach) bajecznie tanio za tu-
zin 1.50 jak długo zapas starczy sprze-
daje za gotówkę lub za czek. (278)
O. R. Gerlach, Neurode.

Hotel pod „złotą gwiazdą (zum gold
Stern) w Odmuchowie, na
rynku położony, jest we wszelką rucho-
mością do nabycia albo też zwzwo do
wyzierzawienia. Można go objąć dnia
1-go kwietnia 1890. Szczegółów można
zasięgnąć tylko od posiadacza **Ernesta**
Vogt fabrykanta maszyn w Odmu howie.

Parowa prażalnia kawy
Arthur Hoppe,
BYTOM G.-Szl., Tarnowicka ulica
„zum goldenen Adler“ poleca przy zna-
nej rzetelnej usłudze i starannem zapako-
waniu prawdziwie dobre, mocne
„**KAWY**“
pod gwarancją wybornego smaku, funt
od M. 1,10 do 1,70, palona funt od M.
1,30 do 2,00. Dalej
chińską i ruską herbatę
najnowszego żniwa częściowo odważoną
lub w paczkach i blaszanych pudełkach
najlepszych gatunków po rozmaitych
cenach.

Czekolady i kakao,
Rum, Arak i koniak,
najwyborniejsze i najlepsze gatunki w
1/2 i 1/4 litrowych butelkach.
Prawdziwe bremeskie i hamburskie cy-
gara importy aż do Marek 300 tysięcy.
Pod gwarancją czysty topiony tłuszcz
świński, funt tylko . . . 60 f.n.
II. gatunek „ . . . 55 fen.
Twardy cukier funt . . . 32 fen.
Najlepsza biała faryna funt . . 28 „
Presówka, stear. świece, jako też wszelkie
kolonialne towary,
do użytku domowego po najtańszych en
gros cenach. (kw)

Twardy cukier po 31 fen. faryna po
28 fen., paloną kawę po 1,40 1,60 1,80 mk.
Centyki tabakę po 1, 1,10, 1,20 M.
wielkie świece i inne korzenie po naj-
niższych cenach. Wylwane i żelazne
garanki w wielkim wyborze niżej cen fa-
brycznych. (kw.)

Tanie świece.
Skład pięknych fajek.
H. Tichauer,
Król. Huta w pobliżu dworca i poczty
Najlepsze paryskie
artykuły gumowe
polecają tanio (M)
Kantorowicz & Handelssohn,
Berlin, S. 14.
Katalogi bezpłatnie.

Pod gwarancją czyste, stopione
tłuste wieprzowe (fett)
za funt 60 fen.
Najlep. masło margarynowe
wybornego smaku za funt 80 fen.
Bardzo dobra mąka pszenna 00.
Codzień świeże młódzie (283)
Ryszard Machinek w Bytomiu,
róg ul. Piekarskiej i W. Błotnicy.

Znaczný poboczny zarobek
trwały i uciążliwy dla panów i pań.
Blizsze szczegóły za nadstaniem znaczka
pocztowego **G. Bäck, Monachium.**

Z powodu przeprowadzki
wyprzedaje mój wielki skład
mebli i trumien
po najtańszych cenach. (236)

Mateusz Bieniok,
mistrz stolarski. Bytom, ul. Krakowska 31.

Portlandzki cement,
stare szyny kolejowy, kowalskie żela-
zne tragarze, słatki trzelnione, papa
na dachy i smola, gwoździe, platy do
pleców, rusty i drzwi do pleców, zam-
ki, obicia na drzwi i okna, pompy itd.
poleca po najtańszych cenach
skład żelaza i węgla
Reinhold Pletz,
290) OPOLE. Ostro-ek nr 15.

Z powodu zaniechania wekturancji
jest do sprzedania: 5 wózów roboczych,
4 calowych, 1 półkryty powóz wyja-
zdowy, 1 para angielskich półszorków,
rozmaite robocze półszorki (kompletne),
deski do wozów i do koks, brony, plugi,
topie, lancuchy, miski do obroku
(żelazne), decymalna waga itd.
Friedr. Hickmann,
(277) Stare Zabrze.

Do latosiej wiosny mam kilka ty-
sięcy szepczonych
trześniowych stromików
do sprzedania. Po 40, 50 i 60 fenogów
jeden stromik. Przy odbiorze 50 stromików
5 fenogów a przy 100 10 fenogów każdy
stromik tańszy
Alojzy Mikulla, ogrodnik
(238) w Leśnicy G.-Sz.

Dominium Birawa G.-Szl.
sprzedaje (269)
ziemniaki
do jedzenia i dla bydła.
Jest zaraz i tanio do sprzedania
wolnej ręki za 20-10 talarów (263)
56 mórg roli,
5 mórgów łąki, 3 mórgi lasu. Zgłosić się
z czeba do 15-tego Kwietnia do **Józefa**
Cipa w Panewniku pow. Pączyński.

Otwarcie interesu!
Z dniem dzisiejszym otworzyłem na rogu ulicy Dąngos 1
Klukowickiej nr. 18 (299)
handel korzenny, tabaki, cygar i wina.
Będę się starał dobrym towarem i tanimi cenami, jako też rzetelną
usługą szanowną publiczność zadowolnić i proszę o łaskawe poparcie.
Mianowicie polecam po cenach od gros moją bogatą zaopatrzoną
skład wina węgierskiego, czerwonego, reńskiego, za
których czystość gwarantuję.
Z wysokim szacunkiem
Bytom G.-S. **Antoni Merkel.**

Dla tych, którzy do pierwszej komunii św. przystępują, polecam przez śp.
dziekana ks. Kühna w Gliwicach wydaną książkę do nabożeństwa z pieśniami
„**Katolik w modlitwie i śpiewnik kościelny**“
(małe wydanie) na dobrym, wolnym od drzewa papierze w rozmaitych ośrawach
po M. 1,00; 1,20; 1,50; 1,80; 2,00; 2,75; 3,50; przy pojedynczych obstatunkach
trzeba 20 fen. na porto dołączyć; przy licniejszym obstatunku posyła się franko.
A. Kraus, księgarnia w Katowicach.

Na przyjęcie do Komunii św.
Białe i czarne kaźmirki, podwójnie szerokie, stary lokić od
50 fen. począwszy. batysty, kropy bardzo tanio.
Wielkie świece woskowe
sztuka 1 funt. 1,10 m., 1/2 funt. 60 fen., 1/4 funt. 30 fen. (kw)
Pierwszy Zabrzeński dom towarowy
F. Fleischer w Zabrzu przy dworcu.

J. TICHAUER, Szarlej.
garderoba dla mężczyzn i chłopców
Na terazniejszą porę wiosenną zwracam uwagę na moje wedle ogólnego
uznania dobrze leżące ubrania (ancugi) sukienne, surcuty (kapudraki), spodnie
(galoty), westki, paletoty z mocnego sukna po bardzo niskich cenach z mocnej
materii. **Ubrania sukienne dla chłopców** tylko z mocnych materii
od 7—12 m. **Ubrania sukienne dla dzieci,** gustowne od 3—7 m.
Do pierwszej komunii św.
polecam szczególnie stosowne ubrania, kamgarn ciemno-niebieski i czarny.
Obstatunki podług miary w najkrótszym czasie pod gwarancją dobrego leżenia.
Dalej **garderoba dla robotników,** mocny towar, tanie ceny (kw)

Największy skład garderoby
w **Katowicach,** Grundmannstrasse Nr. 2 i Rynek
gotowe ubrania kortowe męskie już od 12, 15, 18, 20, 22, 24—45 mk.
„ ubrania Kamgarnowe męskie już od 25, 30—50 mk.
„ paletoty już od 12, 14, 15, 18, 20—40 mk
„ ubrania kortowe dla młodzieńców od 6, 7, 8, 9, 10—15 mk.
„ ubrania dla chłopców już od 3, 4, 5, 6—10 mk.
Za eleganci kraj gwarantuję
Dalej kaźmiry, tureckie chustki od 12, 14, 15—30 mk. Chustki wielkie
od 4, 5, 6, 8—15 mk. Jedwabie na fartuchy i damasty, jako też wszelkie
ozdoby na wesola. Piłtina i flanelo od 70 fen. i t. d. i t. d. (kw)

Hugo Lipschütz w Katowicach.
Bardzo wstęka wyprzedaż!
Pierwszy Zabrzeński dom towarowy.
odwieszony 8-go Października.
Od bardzo znacznych fabrykantów z Saksonii, Westfalii, Badenii,
Bawarii, Turzacji, Hannoveru, Brandeburgu, Alzacji i Lotaryngii,
Francji i Anglii przybywają codziennie nowe towary. (kw)
Do czasu sprzedaje: 500 sztuk rozmaitych kartonów (perkalizów)
stary lokić od 20 fen. 850 sztuk ciemnego i kolorowego kasimira do-
bekowej szerokości stary lokić od 45 fen. Białe i kolorowe firanki
(gardiny) stary lokić od 16 fen. Angielskie tłurowe firanki stary
lokić od 20 fen. Wielkie chustki do okrycia od 1,25 M. Tureckie oba-
stki od 5,25 M. Wierzbiane koszule z płócienną wstawką od 1,30 M.
Przykrycia na łóżka, para od 2,25 M. Płóciennne kołnierzyki sztuka
20 fen. Łabowe szale od 4 M. Szalki od 2,25 M. Materja na do-
gacze stary lokić od 20 fen. Wielkie dywany (pocłchy) od 4,50 M.
Płóciennne wypp, (posawy) materja na koszule od 17 fen. **Ubrania**
(ancugi) sukienne dla młodzieńców i dla chłopców po ka-
żdej cenie. Białe jedwabne i czyste wełniane materja
bajecznie tanio. Odpadki szelstowe od 50 fen.
Kady odbiera z obalony Zabrze który za 10 M. towara kupi,
będzie miał wynagrodzoną podróż 4. klasy.
F. Fleischer, Zabrze OS.
przy dworcu kolejow.

Śledzie!
Nowe wielkie tłuste śledzie
(wyborne do jedzenia) za beczkę 21 m.
Nowe średnie szkockie
za beczkę 25 marek. (252)
Ceny rozumieją się franko do dworca
Wrocław za zależką.
Paweł Anders,
szkociński skład śledzi.
Wrocław (Breslau) Friedr. Wilh Str 35
Latoś mam nadzwyczaj
wielki wybór
wszelkich gatunków najszlachetniejszych
drzew owocowych
jako też innych do sadzenia po przystę-
pnych cenach.
Dawid Grabowski
261) w Leśnicy.

Angielskie i E-furkie
buraki olbrzymie,
marchew, seradela,
konieczyny i nasiona trawy
spredaje jak wiadomo w tylko dobrych
i zdolnych do siewowania gatunka h
Franciszek Scholz w Opolu,
Krakowska ul. 42
Skład nasien en gros i en detail.

Chilijską saletre,
mąkę z kości
i wszelkie superfosfaty
polecają na mierzwę (gnoj) wiosenną
E. G. F. Schreier'a spadkobiercy,
(275) Wielkie Strzelce.

Nasienia
na drzewka sosnowe 70/75 %
świerkowe 75/80 % jako też mo-
drzewowe 85/40 % tak samo nasienie
konieczyny i trawy dostarcza bar-
dzo tanio.
Bayerische Klenganstalt,
München.
Trzeźwych i uczciwych (295)
parobków do koni w kopalni
i dwóch futtermajstrów
poszukuję do kopalni Matyldy, wseho-
dnie i zachodnie pole. Zgłoszenia do
R. Maly, Świętochłowice.

Jeden albo dwóch chłopców,
którzyby się chcieli szewstwa wyuczyć
mogą się zaraz zgłosić do
J. Zembol mistrza szewskiego
(279) w Pszczynie (Pless).

Na dzień Imienin
składam
Józefowi Schopka
bratu mojemu
z Królewskiej Huty
serdeczne życzenie dobrego
powodzenia
Oton Schopka
301) Górowych Hajduk.

Do wykonywania rysunków
budowli, takś dla zabezpieczeń
od ognia, koźtorysów (anszla-
gów) poleca się (285)
F. Helmkampff,
technik budowniczy, Kościelna ulica 13.
Królewska Huta. w Marcu 1890.

Szanowni czytelnicy „Katolika“
Proszę serdecznie słowem was, gdy-
by kto posiadał książkę pod tytułem:
Wycuznik
przez Piotra Kołodzieja wydaną, żeby był
tak łaskaw i posłał do Ekspedycyi „Ka-
tolika“ za wynagrodzeniem. (300)

Poszukuje się
energicznego, pełnego, zdolnego
sztafgra do kopalni,
pod dobrymi warunkami do kopalni kru-
szczy. żywo prowadzącej na Szląsku.
Kandydaci, którzy szkłę górniczą ze sku-
tkiem odwieźdali, mają pierwszeństwo.
Zgłoszenia wraz z dołączeniem krótkiego
życiorysu należy nadsłać pod literą
A. 2900 do Rudolfa Mosse we Wrocławiu (Breslau). (M)

Dominium Wielka Łąka
(począta Grosslenka stacya kolej. Punitz)
poszukuje od 1 Kwietnia r. b.

strzelca
Polska, dobrego myśliwego, obeznanego
dokładnie z kulturami leśniami. Przed-
stawienie osobiste ze świadectwami ko-
nieczone. Zarząd główny
Dembin-k.

Trzeźwi, uczciwi
pojeżdżacze końmi
w kopalni znajdują miejsce od 1 go
Kwietnia w szybie „Bahnschacht“
„Königsgrube“ w Król. Hucie.
Nieżonaci ludzie otrzymają w po-
bliżu kopalni pomieszkanie.
Zgłoszenia do **R. Maly** w
Świętochłowicach i w cehowni
szybu „Bahnschacht“ (294)

Zdany, samotny
kuczer
może się zaraz albo od 1-go Kwietnia
zgłosić. **E. G. F. Schreier'a** spadkobiercy
275) w Wielkich Strzelcach.
Zawisdamiam wszelką publiczność, że
mojej żonie **Maryl Schwentek**, rodzonej
Zisja borgować nie wolno, bo za to nie
stoję. Kto ją przenocuje, tego spotka po-
licyjna kara. (297)
Król Huta. **Szymon Schwientek.**
Przepraszam górnika Pana **Józefa**
Bulla w Rudzie za wyrządzoną mu
o b r a z ę
przez obmwę. (253)
(Bronisława Oschetzki).

5,000 mk.
pieniędzy małoletnich są do wypożyczenia
na dłuższy czas, uroki podług umowy.
U kogo? Powie Eksped. „Katolika“.
Zawisdamiam wszelką publiczność, że
mojej żonie **Maryl Schwentek**, rodzonej
Zisja borgować nie wolno, bo za to nie
stoję. Kto ją przenocuje, tego spotka po-
licyjna kara. (297)
Król Huta. **Szymon Schwientek.**

Przepraszam górnika Pana **Józefa**
Bulla w Rudzie za wyrządzoną mu
o b r a z ę
przez obmwę. (253)
(Bronisława Oschetzki).

Gospodarstwo
w Bujasko w Zabrzeńskim powiecie leżące,
do którego budynki murowane i 31 mórg
dobrego gruntu należą, jest zaraz do
sprzedania; wypłaty według umowy. Zgło-
sić się do **Floryana Rytzki** w Pauls-
dorfie pod Guido-Grubą. (298)

Jest do sprzedania z wolnej ręki
dom,
w którym jest **piekarnia** i przy domie
masarnia (szlachtaus) na Lipinach.
Blizszej wiadomości udzieli sama
właścicielka **Tekla Stachura.**

Moją posiadłość
mam zamiar z wolnej ręki sprzedać, dom
murowany wszystko w dobrym stanie,
gruntu 28 jutrzyn w jednym położeniu,
łaki 8 jutrzyn. Chcący kupić, niechaj się
zgłosi do (255)
piekarsza Kotcura.
Pilchowice w Marcu 1890.

Chłopiec,
syn uczciwych rodziców, który ma ochotę
wyuczenia się szewstwa, może się za-
raz zgłosić (292)
Juliusz Michalik, mistrz szewski
w Bytomiu. Piekarska ul. 1.